

# Orły kawalerii II Brygady Legionów Polskich

Tomasz Zawistowski

13 czerwca przypada setna rocznica najslawniejszej w XX stuleciu szarzy polskiej kawalerii. Wzięli w niej udział kawalerzyści II Brygady Legionów Polskich, weterani kampanii karpackiej. Ich oddział powstał zaledwie dziesięć miesięcy wcześniej, a data upamiętniająca to wydarzenie została umieszczona na tarczach amazonek orła z wysokich, ulańskich czapek.

**P**ierwszym wojskowym nakryciem głowy, typowym dla kawalerii II Brygady, były wysokie, jasnooliwkowej barwy czapki „Sokoła” konnego, w których przybyła do oddziału znaczna liczba ochotników. Początkowo były one ozdobione emblematami organizacyjnymi w kształcie krzyży kawalerskich. Aby ujednoczyć wygląd zróżnicowanych nakryć głowy, uszyto wysokie czapki z sukna austriackiego barwy ochronnej, wzorowane na wcześniejszych, sokolskich. Na obu typach czapek umieszczono dwuczęściowe orły oryginalnego projektu.

Zaprojektowane jesienią 1914 roku i produkowane w Wiedniu, były pierwszymi legionowymi godłami przedstawiającymi ukoronowanego orła siedzącego na tarczy amazonek. Na ich wzór korony ozdobiły głowy orłów „beliniackich” z 1915 roku, a z przyczyn oczywistych były też na głowach orłów bitych z dziewiętnastowiecznej tzw. matrycy Jamuszkiewicza. Później, aż do połowy 1916 roku, nie było więcej orłów w koronach.

W rysunku orłów kawalerii II Brygady występują elementy oryginalne



► Orzeł z czapki ulańskiej kawalerii II Brygady Legionów Polskich, Wiedeń, 1914 rok

i w historii polskiego orła ani wcześniej, ani później niespotykane. Na tarczy amazonek została umieszczona data powstania oddziału, rozdzielona rzymską cyfrą „I”, dolną zaś krawędź tarczy ozdobiono girlandą z liści dębu i wawrzynu. Godła były dwuczęściowe i dwubarwne: sam orzeł matowo posrebrzony, tarcza amazonek zaś – posrebrzona i oksydowana.

Obecność cyfry „I” była spowodowana rywalizacją o pierwszeństwo w numeracji, trwającą między oddziałami kawalerii dwóch brygad legionowych aż do roku 1916, kiedy to ostatecznie ustalono numerację pułków. Spory trwały długo, jeszcze w marcu 1916 roku ułan Karol Koźmiński z 1. Pułku Ułanów (którego zwyczajowa, wcześniej już używana nazwa i numer były oficjalnie zatwier-

Fot. ze zbiorów autora

dzione od stycznia 1916 roku przez Komendę Legionów) wspominał moment prezentacji ułanów arcyksięciu Fryderykowi, naczelnemu wodzowi armii austro-węgierskiej: „Przedstawił nas Puchalski [gen. Stanisław Puchalski, dowódca LP], przyczem krótko zdecydował, że jesteśmy »pierwszym pułkiem ułanów«, podczas gdy stojący za nami ułani Ostoi [rtm. Juliusz Ostoja-Zagórski to dowódca ówczesnego Pułku Kawalerii II Brygady] są »pułkiem drugim«”.

Wysokie czapki dość szybko zostały uznane za niepraktyczne i odesłano je z frontu na tyły. Były wykorzystywane jedynie na zapleczu, przez oficerów kawalerii pełniących służbę przy sztabie. W polu ułani używali początkowo austriackich furazerek z małymi orłami lub bez nich, a w okresie walk na Wołyniu coraz większą popularność zaczęły zyskiwać maciejówki, ostatecznie wprowadzone jako obowiązujące nakrycie głowy od lipca 1916 roku. W chwili wkroczenia pułku do Warszawy, czyli 1 grudnia 1916 roku, nosili je już wszyscy ułani.

Wysokie czapki noszono sporadycznie, w uroczystych chwilach. Podporucznik (późniejszy generał Wojska Polskiego) Stanisław Rostworowski wspominał, że podczas rezurekcji w Kołomyi, w roku 1915, ułani 3. szwadronu w wysokich czapkach tworzyli szpaler. Dwa i pół miesiąca później, 15 czerwca 1915 roku, podczas pogrzebu poległych w szarży pod Rokitną, wysoka czapka z orłem stała na okrytej biało-czerwoną flagą trumnie rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, dowódcy 2. szwadronu. Taka sama czapka stanowiła element dekoracji katafalku podczas mszy za poległych pod Rokitną, odprawionej w Piotrkowie 3 lipca tegoż roku.

### Nowa Somosierra

W kwietniu 1915 roku, po trwającej pół roku kampanii w Karpatach, oddziały składające się na II Brygadę Legionów Polskich zostały wycofane z frontu na odpoczynek i reorganizację do Kołomyi. Po miesięcznej przerwie trafiły na front bukowiński, gdzie początkowo toczyły walki pozycyjne, a następnie wycofały



► Ułan II Brygady w wysokiej czapce z orłem

się nieznacznie pod naporem ofensywy moskiewskiej. W pierwszych dniach czerwca cesarsko-królewska armia rozpoczęła znad Prutu własną ofensywę, zmierzającą do wyparcia Moskali z granic cesarstwa i przeniesienia wojny na teren imperium carów. Biorące udział w ofensywie pułki Legionów Polskich dotarły do silnie umocnionej rubieży granicznej 11 czerwca. Na ich odcinku granicę wyznaczała rzeka Rokitnianka, z dwiema wioskami po dwóch jej stronach: oddaloną od brzegu Rarańczą po zachodniej i Rokitną naprzeciwko, po wschodniej, tuż nad rzeczką. Pagórkowaty teren silnie wznosił się za rzeką, a na stokach wzgórz znajdowały się cztery linie okopów. Były dobrze przygotowane, głęboko wkopane, przykryte, zabezpieczone drutem kolczastym i zawczasu obliczonym ogniem ustawionej za nimi artylerii.

Pierwszy atak, dokonany 12 czerwca przez 2. i 3. Pułk Piechoty Legionów, zatrzymał się na zachodnim skraju wsi Rokitna z powodu ognia wrogiej artylerii i karabinów maszynowych.

► Wachmistrz Gustaw Zaleski z 2. Pułku Ułanów LP, 1917 rok



Równoczesne natarcie lewoskrzydłowe, prowadzone przez austriacką 42. Dywizję Piechoty, także utknęło w miejscu.

Jedynym dostępnym w tym momencie odwozem Żelaznej Brygady był II Dywizjon Ułanów, dowodzony przez rotmistrza Dunin-Wąsowicza. 13 czerwca, o 12.30, dowódca dywizjonu wezwał do siebie przez gońca szefa sztabu II Brygady, kpt. Árpád Vágás. W słoneczny, ciepły dzień podkomendni rotmistrza oczekujący rozkazów na polu niebiesko kwitnącej lucerny obserwowali sylwetki obu oficerów stojących na wzgórzu. Gestykulacja szefa sztabu była aż nadto czytelna, ułani bez rozkazu zaczęli podciągać popręgi pasącym się dotąd koniom. Rotmistrz wrócił do oddziału poirytowany, rozkazał: „Na koń!”





► Weterani 2. Pułku Ułanów LP w mundurach historycznych podczas XIII Zjazdu Legionistów w Krakowie, sierpień 1935 roku

Rotmistrz Dunin-Wąsowicz otrzymał rozkaz przekroczenia Rokitniarki i zaatakowania od frontu okopów rosyjskich. W ślad za nim miała ruszyć piechota, której zadaniem było oczyszczenie i utrzymanie umocnień zdobytych przez ułanów. Dywizjon ruszył kolumną czwórkową i dotarł do rzeczki, idąc kłusem wzdłuż świeżo wykopanych okopów austriackiej piechoty. Na bagnistym brzegu Rokitniarki dowódca, widząc wahanie niektórych swoich podkomendnych, miał zawołać, że „dla polskiej kawalerii nie ma przeszkód”. Za rzeczką dywizjon skręcił w prawo. Na wprost było widać faliste błonia, a na nich trzy wiatraki. Między nimi okopali się Moskale.

Rotmistrz musiał sobie zdawać sprawę z ryzyka, które niesło ze sobą wykonanie rozkazu. Sam odważny do szaleństwa, dbał niebywale o życie podkomendnych. Już w drodze na podstawę wyjściową szarży rozesłał dziewięciu ludzi na patrole w odśrodkowym kierunku północnym – jeden po zachodniej, drugi już po wschodniej stronie Rokitniarki. Jego ostatni rozkaz brzmiał: „3 szwadron w re-

zerwę pod wieś! 2 szwadron: – Dobądź broń – tyraliera co trzy kroki za mną – galop!”. Mierząc w tym momencie siły na zamiary, zakładał zapewne, że zadanie jest wykonalne połową sił w dyspozycji, a pozostawienie 3. szwadronu w rezerwie, bez zamiaru użycia go w walce, pozwoli na ograniczenie strat. Jak się okazało trzynaście minut później – miał rację.

64 ułanów rozpoczęło szarżę od wysokości okopów własnej piechoty. Pierwszą, słabo obsadzoną bądź w ogóle pustą (relacje różnią się w tej kwestii) linię okopów przekroczone z minimalnymi stratami. Cena wzięcia kolejnych linii była już dużo wyższa. Początkowo Moskale, zaskoczeni niespodziewanym atakiem, masowo się poddawali. Fatalny w tym momencie brak piechoty własnej, która pozostała na stanowiskach, sprawił, że zorientowawszy się w sytuacji – chwyтали ponownie za rzuconą przed chwilą broń.

Walka na trzeciej, najsilniej umocnionej i obsadzonej linii przyniosła ciężkie straty. Ułanów ostrzeliwała broń maszynowa z czwartej, najdłuższej linii, obudziła się z opóźnieniem wroga artyleria. Baterie austriackie, nie poinformowane o szarży, a mające rozkaz wspierania ataku piechoty, dodały też niemało od siebie. Ze wszystkich stron strzelali ci Moskale, którzy jeszcze przed chwilą wołali „Zdajomsia!”. Przed czwartą linią padła Chochla – koń rotmistrza Dunin-Wąsowicza. Potłuczony oficer zerwał się, machnął ręką na chcących go ratować podkomendnych i pobiegł wzdłuż okopu, strzelając do wychylających się Moskale. Zginął tuż przed czwartą linią, postrzelony w bok. Za czwartą linią w siodłach pozostało ledwo sześciu ułanów, zbyt mało, by kontynuować atak na oddaloną wroga artylerię. Szarża była skończona. Oca-



► Polscy ułani i pułkownik węgierskiego 13. pułku huzarów, pierwszy z prawej stoi ppor. Marcelli Śniadowski; 1914 rok



Fot. MHF

► Zbiorowa mogiła ułanów rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza na cmentarzu w Rarańczy; zdjęcie wykonane w czerwcu 1915 roku

łała szóstka pod ogniem zjechała na prawą flankę, do wsi Rokitna, by przez jej zabudowania dotrzeć do własnych linii. W tym samym czasie do punktu wyjściowego na linii polskiej piechoty wracali ci, którzy odnieśli rany bądź stracili konie na początku szarży.

15 czerwca 1915 roku odbył się w Rarańczy pogrzeb piętnastu ułanów, wśród których byli: dowódca dywizjonu, rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, dowódca 2. szwadronu, por. Jerzy Topór-Kisielnicki, i oficer za frontem – ppor. Roman Włodek. Na trumnie pierwszego z nich spoczywała wysoka, ułańska czapka z orłem.

### Trzynastka porucznika Topora

Podporucznik Stanisław Rostworowski wspominał wieczór 12 czerwca, spędzony przez oba szwadrony na wzgórzach między Rarańczą a Rokitną. Dowódca 2. szwadronu, por. Topór-Kisielnicki, w cywilu inżynier, był dziwnie pochmurny. Mówił: „Trzynastego sierpnia ubili mi

Fot. IPWIS

pod Kielcami konia, czegom ledwo życiem nie przypłacił, dwudziestego szóstego października cały szwadron pod Cuciłowem ledwo nie wyginął; trzynastego maja mało brakowało, by i po nas kozaki pod Strzeleckim Kątem nie przejechały – widać do trzynastki szczęścia nie mamy, ano – zobaczymy, co też nam dzień jutrzejszy nowego przyniesie”.

13 czerwca przyniósł sławną szarżę, rozpoczętą około 13.00 i trwającą trzynaście minut. Tuż za czwartym okopem gniady wałach porucznika Topora, Ocean, najwyższy koń w szwadronie, upadł śmiertelnie ranny. Porucznik, złamawszy przy upadku szablę, bronił się rewolwerem, ale *nec Hercules contra plures*, a upadł w tłum Moskali. Wielokrotnie postrzelonego, dobito bagnetami.

### Po bitwie i po wojnie

W dzień po szarży okopy za Rokitnianką były puste. Moskale wycofali się, zabierając dziewięciu rannych polskich ułanów. Mimo popelnienia przez dowództwo błędów taktycznych, mimo braku odpowiedniego przygotowania i skoordynowanego wsparcia akcji 2. szwadronu przez piechotę, cel szarży został osiągnięty, bo linia frontu przesunęła się w głąb terytorium rosyjskiego.

Z czasem II Dywizjon Ułanów Legionów Polskich stał się 2. Pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich, a datą święta pułkowego w wolnej Polsce był oczywiście 13 czerwca. Pobojowisko Rokitny znalazło się na terytorium Rumunii (dziś jest na Ukrainie) i, choć zwłoki poległych – ekshumowane w 1923 roku – przewieziono na Cmentarz Rakowicki w Krakowie, 2. Pułk Szwoleżerów aż do roku 1939 utrzymywał braterskie stosunki z rumuńskim 11. Pułkiem Huzarów, który opiekował się grobami na cmentarzu w Rarańczy.

W okresie międzywojennym wysokie czapki z orłami stanowiły element mundurów historycznych, których używano podczas zjazdów legionistów i w trakcie innych wystąpień oficjalnych. 🇵🇱

Tomasz Zawistowski – autor czterech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*